

**IMMANUEL WALLERSTEIN***Analiza systemów–światów. Wprowadzenie (World–system analysis)*

Przeł. Katarzyna Gawlicz, Marcin Starnawski

Dialog, Warszawa 2007, ss. 159

**WOJCIECH SPIREWSKI**

Instytut Stosunków Międzynarodowych UMK

## Rzeczywistość systemów–światów

**W**iele analiz i recenzji tekstów Immanuela Wallersteina, ukazujących się w polskich publikacjach naukowych, posiada jedną wspólną cechę – sposób, w jaki przedstawia się i komentuje jego teorie, jest na ogół arcy-skomplikowany i mocno przeintelektualizowany. Można odnieść wrażenie, iż autorzy tych tekstów za wszelką cenę starają się wyprzedzić samego Wallersteina, posługując się przy tym możliwie złożonym językiem, nasyconym maksymalną liczbą teoretycznych terminów, we wzniosłości i rewolucyjności głoszonych haseł. Paradoks tkwi w tym, że pióro Wallersteina jest znacznie lżejsze od piór jego recenzentów. Mało tego, aby ułatwić czytelnikowi odbiór omawianej tu książki, autor zdecydował się na zamieszczenie w aneksie specjalnego glosariusza, tłumacząc pokrótce ważniejsze terminy. Wallerstein należy do grona teoretyków, którzy nie tworzą swych teorii wyłącznie na potrzeby akademickich dyskusji, lecz stara się, by jego badania realnie wpływały na otaczającą nas rzeczywistość, czego dowodem jest społeczne zaangażowanie amerykańskiego socjologa (m.in. udział w Światowym Forum Społecznych).

*Analiza systemów–światów. Wprowadzenie* jest drugą przełożoną na język polski książką z dorobku Wallersteina. Wcześniej, w roku 2004, opublikowano zbiór esejów zatytułowany *Koniec świata jaki znamy*. Te dwa tytuły to zaledwie drobna reprezentacja twórczości Wallersteina. Na przekład wciąż czeka największe z jego dzieł – trzytomowa książka *The Modern World–System*, wydana w Stanach Zjednoczonych w 1989 roku. To w niej Wallerstein zebrał i wnikliwie opisał teoretyczne podstawy koncepcji systemów–światów. Dzie-

to to stanowi jeden z głównych odnośników dla grona badaczy skupionych wokół tej teorii, zwanych szkołą analizy systemów-światów.

Podstawą wydanej ostatnio w Polsce książki Wallersteina jest oczywiście rozszyfrowanie samego pojęcia systemów-światów. „Rzeczywistością społeczną, w której żyjemy i która określa nasze możliwości, nie są liczne państwa narodowe, których jesteśmy obywatelami i obywatelkami, ale coś większego, co będziemy nazywać systemem-światem. Ów system-świat składa się z wielu instytucji – państwa i systemu międzypaństwowego, przedsiębiorstw produkcyjnych, gospodarstw domowych, klas społecznych, różnego rodzaju grup tożsamościowych – instytucje te zaś tworzą matrycę, która umożliwia funkcjonowanie systemu, ale jednocześnie wywołuje zarówno konflikty, jak i wewnętrzne sprzeczności, przenikające ten system” (s. 10). Pierwszym problemem, na który napotyka czytelnik książki Wallersteina, jest właściwe spolszczenie pojęcia „world-system”. W tłumaczeniu *Końca świata jaki znamy* przełożono ów termin na sformułowanie „system światowy”, co jest niezaprzeczalnym błędem, bowiem – w szeroko przyjętym rozumieniu – system światowy oznacza po prostu system zależności międzynarodowych, międzypaństwowych czy ekonomicznych w skali całego globu, co nie odpowiada znaczeniu terminu definiowanego przez Wallersteina. „System-świat” to pojęcie wykraczające poza ramy stosunków międzypaństwowych, to pojęcie, powołujące do życia nieznaną do czasu powstania szkoły analizy systemów-światów byt, składający się z zależności politycznych, ekonomicznych, kulturowych i społecznych, obejmujący swym zasięgiem określoną część globu. Możemy uznać, że suma systemów-światów składa się na jeden powszechny, globalny system-świat, nie zmienia to jednak faktu, że nie jest to pojęcie tożsame z terminem system światowy.

Wallerstein wprowadza także terminy gospodarek-światów, imperiów-światów czy geokultury. Są to pojęcia, na których objaśnienie w tym krótkim tekście nie ma miejsca, warto jednak zauważyć, że wszystkie one osadzone są na tej samej podstawie – krytyce wąskiego podejścia do zagadnień związanych ze światowym systemem zależności oraz samej istoty współczesnych nauk społecznych. Problemem badań zjawisk społecznych jest, zdaniem Wallersteina, rozwój nauki i filozofii. Mówiąc w skrócie, oznacza to, że, aby rzetelnie badać otaczającą nas rzeczywistość społeczną, musimy odwołać się do nauk interdyscyplinarnych. Polityka, ekonomia czy kultura, nie mogą być traktowane jako osobne dziedziny, lecz jako elementy składowe jednej tylko gałęzi nauki – badań społecznych. Jest to pogląd, na który szczególną uwagę powinni zwrócić badacze stosunków międzynarodowych, którzy często pomijają różne aspekty danych problemów, wykraczające poza ściśle określone ramy nauk politycznych.

Według teorii rozwiniętej przez Wallersteina, wewnątrz każdego systemu-świata funkcjonują trzy kategorie regionów – peryferie, półperyferie i centrum. Różnicuje je charakter procesów produkcyjnych, odbywających się w ich obrębie. W rejonach centralnych działają te gałęzie produkcji, które przynoszą duże zyski, w peryferiach, przeciwnie, dominuje produkcja mało dochodowa. Do półperyferii należą państwa mieszane, w których lokuje się produkcja niskodochodowa, ale które w pewnych dziedzinach są w stanie konkurować z państwami centrum (wśród krajów leżących w obrębie półperyferii globalnego systemu-świata autor wymienia m.in. takie państwa jak Indie czy Brazylia). Warto dodać, że Wallerstein w innym, wspomnianym już dziele – *The Modern World-System*, sporo miejsca poświęca problemom Europy Środkowo-Wschodniej, które także zalicza do peryferii i półperyferii w ramach systemu-świata funkcjonującego na kontynencie europejskim (swoje wnioski opiera na badaniach polskiego uczonego Mariana Małowista, który jest bardzo często cytowany w *The Modern World-System*).

Wszelka klasyfikacja państw świata według kryteriów ekonomiczno-polityczno-społecznych nie ma szans pełnego powodzenia, gdyż każda z tych prób będzie zarażona pewnym wirusem błędu. Podział świata na państwa rozwinięte i rozwijające się jest o tyle nietrafny, że nie uwzględnia państw, które się wcale nie rozwijają lub błędnie klasyfikuje te, które się rozwijają w sposób wysoce nie zrównoważony, tzn. takie, których obywatele, mimo wzrostu ogólnego poziomu PKB, nie odczuwają zmian w poziomie życia, lub takie, których rozwój wiąże się z wysokim stopniem degradacji środowiska. Inne podziały, jak na przykład, na Pierwszy, Drugi i Trzeci Świat, stracił na aktualności wskutek przeobrażeń geopolitycznych na międzynarodowej scenie politycznej. Stosowana od pewnego czasu dychotomia Północ – Południe jest o tyle ryzykowna, że ucieka się do bardzo szerokich agregatów pojęciowych, czyli – mówiąc wprost – wrzuca do jednego worka tak różniące się państwa jak Brazylię i Demokratyczną Republikę Konga, nadając im wspólną metkę – Południe. Podział na centrum, peryferie i półperyferie także nie jest bez wad. Jego teoretycy, w tym Wallerstein, przyznają jednak, że nie można zbudować jednej statecznej klasyfikacji, i że określenie któregoś z państw mianem peryferii czy centrum nie jest równoznaczne z umieszczeniem go na jakiejś ogólnej, uniwersalnej liście, hierarchizującej państwa świata według stopnia ich rozwoju. Polska jest półperyferią względem Niemiec. Botswana natomiast, względem Republiki Południowej Afryki. Trudno jednak nie zauważyć różnic w stopniu rozwoju Botswany i Polski, i tym trudniej nie dostrzec różnic pomiędzy RPA i RFN. Dodatkowo, klamrą zamykającą cały ten podział, jest umieszczenie Europy jako centrum, i regionów południowej Afryki jako półperyferii, w podziale całego globalnego systemu-

świata. Teoria proponowana przez szkołę analizy systemów-światów rzeczywiście nie należy do mało skomplikowanych, jednak dzięki temu pozwala uniknąć generalizacji, tak niebezpiecznej w próbach budowania szerokich pojęć i szczegółowych klasyfikacji.

Spojrzenia na świat jako na arenę przenikających się, rywalizujących i zależnych od siebie centrów i peryferii, nie da się pominąć w studiach nad szeroko rozumianym rozwojem państw. Analiza powiązań w ramach systemów-światów, którą proponuje Wallerstein, jest w polskiej nauce wciąż mało znana. Książka, która nie tak dawno pojawiła się w polskich księgarniach, wzbudziła już ferment intelektualny w środowiskach zainteresowanych badaniami nad rozwojem. Dobrze by się stało, gdyby perspektywą Wallersteina zajęli się także teoretycy stosunków międzynarodowych.

Kluczowym punktem rozważań Wallersteina jest zapowiedź rychłego krachu obecnej formy kapitalizmu, czyli „końca świata jaki znamy”. Kapitalistyczny systemy gospodarki, w którym obecnie żyjemy, opiera się na „niekończącej się akumulacji kapitału”, która oznacza, że „ludzie i firmy gromadzą kapitał po to, by akumulować go jeszcze więcej; proces ten trwa i nie ma końca” (s. 42). Postęp w owym gromadzeniu jest możliwy dzięki ciągłemu obniżaniu kosztów produkcji, m.in. poprzez poszukiwanie coraz tańszej siły roboczej czy przerzucanie kosztów własnych producenta na ogół społeczeństwa — przykładem jest tu państwowy system ochrony środowiska, który niweluje część zatruć generowanych przez producentów. Moment, w którym odpowiednie obniżenie kosztów produkcji będzie niemożliwe, jest, zdaniem autora *Analizy systemów-światów*, odległy o zaledwie kilka dziesięcioleci. Wallerstein nie jest deterministą, nie twierdzi, że nowa rzeczywistość, nowy system będzie ewoluował w kierunku bardziej nam przyjaznym. Nie demonizuje też przyszłości. Ostrzega jednak, że jeśli pozostawimy system kapitalistyczny samemu sobie, to chaos, który wyłoni się podczas jego nieuchronnego kryzysu, będzie dla nas bardzo dotkliwy. Zainteresowanych wskazówkami co do możliwości częściowego choćby zneutralizowania skutków wieszczzonego przez Wallersteina kryzysu, warto odesłać do jego wystąpień w ramach Światowego Forum Społecznego, a także aktywnie uprawianej publicystyki.

W polskiej debacie nad kapitalizmem wciąż pokutuje czarno-białe rozstrzygnięcie sporów, co do sposobów modyfikowania panującego systemu. Zwolennicy wolnego rynku to liberałowie, cała reszta to socjaliści. Takie różnicowanie jest bardzo szkodliwe. Nie popadając w żadną ekstremę i nie dogmatyzując żadnej z rzekomych prawd, powinniśmy przyjrzeć się otaczającej nas kapitalistycznej rzeczywistości bardzo krytycznie — wcale nie po to, by ją odrzucić, ale po to, by ją konstruktywnie zmieniać. Problem z naszym sposobem myślenia jest tym bardziej palący, że naszego głosu coraz bardziej

potrzebuje nie tylko wewnątrz debata, ale także ponadnarodowa dyskusja nad kierunkami ewolucji systemu panującego na naszym kontynencie, a także w dominującej części świata. Jak pokazuje historia — choć są i tacy, którzy głoszą jej kres — system, w którym żyjemy, nie jest nam dany raz na zawsze, nie stanowi też tworu jakiejś ponadludzkiej siły. Rzeczywistość polityczna, ekonomiczna i społeczna, jest kształtowana przez nas samych i dla nas samych najlepiej będzie, gdy będziemy patrzeć na tę rzeczywistość krytycznie i dzięki temu kreatywnie ją zmieniać. Najgorszym zagrożeniem dla kapitalizmu jest nasz spokój i bierne oczekiwanie, że system sam z siebie wygeneruje skuteczne sposoby na rozwiązywanie czekających go napięć.

Książkę Immanuela Wallersteina warto polecić z dwóch głównych powodów. Po pierwsze, prezentuje bardzo interesującą i świeżą wizję współczesnego ładu międzynarodowego, proponując spojrzenie nań z perspektywy, słabo u nas zbadanej, analizy systemów-światów. I po drugie, pozwala spojrzeć na kapitalistyczną rzeczywistość, która nas otacza, w sposób realnie krytyczny, lecz pozbawiany upartej i bezrefleksyjnej negacji stosowanej przez wielu mniej wnikliwych oponentów systemu, w którym przyszło nam żyć.

WOJCIECH SPIREWSKI